

Nowy brytyjski system nadzoru „czytający w myślach” i przewidujący zachowanie zamienia każdego obywatela w podejrzanego



Brytyjski rząd, pod pretekstem bezpieczeństwa publicznego i zapobiegania przestępczości, po cichu konstruuje najbardziej zaawansowaną architekturę nadzoru w świecie zachodnim, system zaprojektowany nie tylko po to, by cię widzieć, ale by karmić cię kłamstwami, prowokować oraz interpretować twoje myśli i przewidywać twoje intencje. Ten ruch w kierunku „wnioskującego” nadzoru – technologii, która twierdzi, że odczytuje stres, emocje i zamiary z twojej twarzy i ciała – oznacza niebezpieczny skok od monitorowania działań do policji myśli i uczuć, kładąc podwaliny pod miękko-totalitarne państwo, gdzie niewinność nie jest już zakładana, ale algorytmicznie oceniana. Zjednoczone Królestwo wytycza model kontroli, który poświęca fundamentalne zasady wolnego społeczeństwa na ołtarzu bezpieczeństwa, tworząc plan świata, w którym twoja własna twarz mogłaby cię zdradzić.

Powolne zanurzanie się w

totalitarnej kontroli myśli

Droga do tego punktu nie wydarzyła się z dnia na dzień. Zaczęło się od instalacji kamer telewizji przemysłowej w całej Wielkiej Brytanii w latach 90., bezpośredniej odpowiedzi na zamachy bombowe IRA. Ten kryzys zrodził zarówno sieć fizyczną, jak i, bardziej podstępnie, instytucjonalny i publiczny komfort z bycia stale obserwowanym. Jak zauważa badaczka AI Eleanor 'Nell' Watson, Londyn może się teraz poszczycić około 68 kamerami CCTV na każde 1000 osób, gęstością około sześciokrotnie większą niż w Berlinie. Ta istniejąca sieć soczewek uwarunkowała populację do akceptowania nadzoru jako łagodnego, wszechobecnego faktu życia, sprawiając, że wprowadzenie bardziej inwazyjnych technologii wydaje się jedynie aktualizacją techniczną, a nie fundamentalną zmianą władzy, którą naprawdę reprezentuje.

Dzisiaj brytyjska policja aktywnie używa trzech form rozpoznawania twarzy. Systemy retrospektywne przeczesują nagrania z kamer CCTV, dzwonek do drzwi i mediów społecznościowych po przestępstwie. Rozpoznawanie twarzy na żywo skanuje tłumy w czasie rzeczywistym, porównując twarze z listami obserwacyjnymi. Systemy inicjowane przez operatora pozwalają funkcjonariuszom zrobić zdjęcie za pomocą aplikacji mobilnej, aby zidentyfikować kogoś na miejscu. Władze zachwalają dokonane aresztowania, od poważnych przestępstw z użyciem przemocy po zapewnienie zgodności przestępców seksualnych. Jednak te raporty operacyjne to zasłona dymna, uzasadnienie dla znacznie szerszej ambicji. Wskaźnik fałszywych trafień, choć wydaje się niski na poziomie około 1 na 1000, jest zimną statystyką, która oferuje niewielką pociechę niewinnej osobie błędnie wytypowanej. Bardziej obciążająca jest udowodniona stronniczość: te systemy częściej zawodzą w przypadku osób o ciemniejszej karnacji i kobiet, automatyzując i wzmacniając uprzedzenia społeczne.

Teraz państwo zamierza pójść dalej. Proponowane technologie

wnioskowania wkraczają w sferę science fiction i kontroli psychologicznej. Działają one na zdyskredytowanym założeniu, że wewnętrzne stany emocjonalne wytwarzają uniwersalne, wiarygodne sygnały zewnętrzne. Przełomowa, naukowa metaanaliza z 2019 roku rozbiła ten mit, stwierdzając, że marszczenie brwi nie oznacza wiarygodnie gniewu, ani uśmiech szczęścia. Nasze wyraz są niuansowane, specyficzne kulturowo i głęboko osobiste. Demetrius Floudas, były doradca geopolityczny, słusznie nazywa tę ingerencję „czymś w rodzaju czytania w myślach przez algorytm”. Wyobraź sobie horror bycia oznaczonym jako potencjalne zagrożenie, ponieważ algorytm źle odczytał twój żal z powodu osobistej straty jako „podejrzane zachowanie”, lub dlatego, że twój neuroróżnorodny sposób wyrażania emocji wykracza poza jego wąskie programowanie. Elizabeth Melton z grupy wolności obywatelskich Banish Big Brother maluje mrozący krew w żyłach obraz: przechadzanie się przez lotnisko po osobistej tragedii, tylko po to, by twój naturalny niepokój został zinterpretowany jako niebezpieczny przez nieczułą maszynę.

Od nadzoru do kontroli społecznej

To nie tylko chwytywanie przestępców. Chodzi o przekształcenie samego społeczeństwa. Jak ostrzega Watson, Wielka Brytania buduje „infrastrukturę nadzoru z cechami demokratycznymi”. Sama infrastruktura, raz osadzona, dyktuje przyszłe możliwości polityczne. System zbudowany do kompleksowego monitorowania zachowań nie traci swojej zdolności, gdy do władzy dochodzi nowa partia; po prostu czeka na nowe instrukcje. Tworzy to stałą architekturę kontroli, gotową do obrócenia się przeciwko każdej grupie uznanej za niepożądaną przez tych u władzy. Widzieliśmy już kryminalizację sprzeciwu w krajach zachodnich, gdzie osoby były aresztowane za krytykowanie polityki rządu. Nadzór wnioskujący zapewnia ostateczne narzędzie do takich prześladowań, pozwalając państwu identyfikować i celować nie tylko w akty protestu, ale w sam stres lub emocje związane ze sprzeciwem, zanim jakiegokolwiek działania zostanie podjęte.

Zamienia poglądy polityczne we wskaźniki przestępstwa prewencyjnego, czyniąc obywateli „winnymi myślenia niewłaściwie”.

Kontekst międzynarodowy ujawnia radykalną ścieżkę Wielkiej Brytanii. Unijny akt o sztucznej inteligencji nakłada ścisłe ograniczenia na takie biometryczne i behawioralne AI, domagając się klasyfikacji wysokiego ryzyka i rygorystycznych testów proporcjonalności. Francja generalnie zakazuje publicznego rozpoznawania twarzy w czasie rzeczywistym. Włoski organ ochrony danych zablokował wdrożenia. Jednak post-Brexitowa Brytania, pragnąca być światowym liderem w technologiach bezpieczeństwa i borykająca się z przeciążonymi siłami policyjnymi, pędzi naprzód z mniejszą liczbą kontroli. Stany Zjednoczone, ze swoimi ochronami Czwartej Poprawki, działają z mozaiką praw stanowych, ale eksperci tacy jak amerykańska uczona Nora Demleitner przyznają, że Wielka Brytania jest „dalej posunięta w kierunku bardziej wszechstronnego modelu nadzoru”, modelu, który nieuchronnie przepłynie przez Atlantyk dzięki współpracy policji i lobbingsowi branży technologicznej.

Koszt ludzki maszynowego spojrzenia

Ostateczny koszt jest mierzony w ludzkiej wolności. Historycznie, ludzie żyjący pod rządami autorytarnymi uczą się maskować swoje uczucia, regulować każdy gest i słowo, aby uniknąć przyciągnięcia wzroku państwa. Ten nadzór wnioskuje ma na celu automatyzację tego spojrzenia, tworząc społeczeństwo, w którym ludzie autocenzurują nie tylko mowę, ale swoje wrodzone reakcje emocjonalne. Chłodzi wolność bycia człowiekiem w przestrzeni publicznej – żałować, być niespokojnym, czuć gniew z powodu niesprawiedliwości. Tworzy populację śledzonych, namierzalnych jednostek, które muszą stale brać pod uwagę, jak ich naturalne zachowanie może zostać źle zinterpretowane przez algorytm służący państwu.

Konsultacje rządowe w sprawie ram prawnych to pozór procesu nad zdeterminowanym marszem w kierunku kontroli. Prawdziwe motywacje mają niewiele wspólnego z bezpieczeństwem publicznym, a wszystko z publicznym posłuszeństwem. To krótki krok od algorytmu zgadującego twój stan emocjonalny do przewidującego twoje „potencjalne” skłonności do przestępczości lub sprzeciwu, od identyfikacji podejrzanego do identyfikacji myśliciela złych myśli. Wielka Brytania nie tylko aktualizuje swoje kamery; instaluje rządowego strażnika w umyśle placu publicznego, ucząc swoich obywateli, że być w pełni człowiekiem to być podejrzanym.

Koreańscy hakerzy z Północy wykorzystują kody QR jako broń w wyrafinowanej kampanii szpiegowskiej



W surowym ostrzeżeniu, które podkreśla ewoluujący charakter współczesnego cyber-szpiegostwa, amerykańska Federalna Służba Śledcza (FBI) ujawniła, że sponsorowani przez państwo hakerzy z Korei Północnej wykorzystują teraz zwodniczo proste narzędzie – wszechobecny kod QR – do kradzieży wrażliwych informacji od amerykańskich think tanków, uniwersytetów i agencji rządowych.

Alert szczegółowo opisuje, jak notoryczna grupa zagrożeń cybernetycznych Kimsuky osadza złośliwe pułapki w pozornie niewinnych kwadratach z czarnych i białych pikseli. Ta kampania reprezentuje wyrafinowaną zmianę, wykorzystującą ludzką ciekawość i użycie smartfonów do obejścia tradycyjnych zabezpieczeń i gromadzenia inteligencji krytycznej dla izolowanego reżimu w Pjongjangu. Technika znana jako phishing z użyciem kodów QR lub „quishing” manipuluje rutynową współczesną czynnością: skanowaniem kodu za pomocą telefonu.

Hakerzy wysyłają spreparowane wiadomości e-mail podszywające się pod współpracowników, dyplomatów lub organizatorów. W środku osadzony jest obraz kodu QR. Ponieważ zabezpieczenia poczty e-mail zazwyczaj skanują linki tekstowe, te graficzne kody często prześlizgują się niezauważone. Po zeskanowaniu cicho przekierowuje on użytkownika na sfałszowaną stronę internetową zaprojektowaną tak, aby wyglądała dokładnie jak zaufany portal logowania, taki jak Microsoft 365 lub korporacyjna sieć VPN.

Konsekwencje są poważne. Gdy ofiara wprowadzi swoje dane uwierzytelniające, hakerzy je przechwytują. Bardziej alarmujące jest to, że FBI ostrzega, że te operacje są zaprojektowane tak, aby ominąć uwierzytelnianie wieloskładnikowe.

Korzystając z wyrafinowanych metod, hakerzy mogą przejąć całą tożsamość w chmurze bez wywoływania standardowych alarmów. Dzięki temu dostępowi utrzymują trwałą pozycję wewnątrz sieci, odczytują i wysyłają wiadomości e-mail z zagrożonych kont oraz eksfiltrują mnóstwo wrażliwych danych, pozostając ukrytymi.

Kimsuky: Cyfrowi żołnierze królestwa pustelnika

To nie jest przypadkowa cyberprzestępczość: Kimsuky został zidentyfikowany jako ramię państwa północnokoreańskiego. Jego

głównym zadaniem jest globalne gromadzenie wywiadu, systematyczne atakowanie osób i organizacji w Korei Południowej, Japonii i Stanach Zjednoczonych, które zajmują się kwestiami kluczowymi dla przetrwania Pjongjangu: polityką zagraniczną, unikaniem sankcji gospodarczych i dyplomacją nuklearną. Kompromitując ekspertów, reżim zyskuje bezcenne, niepubliczne spojrzenie na debaty polityczne, których nie może uzyskać z otwartych źródeł.

Według silnika Enoch firmy [BrightU.AI](#), Korea Północna szkoli hakerów od lat 80. XX wieku do prowadzenia wojny cybernetycznej – w tym kradzieży, szpiegostwa i ataków zakłócających. Hakerzy kierują skradzione fundusze – często za pośrednictwem kryptowaluty – na finansowanie swoich programów zbrojeniowych.

Zdecentralizowany silnik dodaje, że operatorka wspierana przez Pjongjang udają również zagranicznych freelancerów IT. Pranie pieniędzy przez firmy frontowe w celu uniknięcia sankcji i wspierania nuklearnych ambicji królestwa pustelnika.

Zmiana jest znacząca. Od ponad dziesięciu lat szkolenia z cyberbezpieczeństwa koncentrowały się na nieklikaniu podejrzanych linków w wiadomościach e-mail. Kampania Kimsuky omija ten wpojony ostrożność, przenosząc zagrożenie z klikalnego linku na monitorowanym komputerze służbowym na kod do skanowania na osobistym urządzeniu mobilnym. Ta „przestawienie na urządzenia mobilne” wykorzystuje lukę w zabezpieczeniach, ponieważ osobiste smartfony rzadko są chronione przez to samo solidne oprogramowanie zabezpieczające firmy.

Hakerzy wspierani przez Pjongjang wykorzystują zaufanie do kodów QR

Chociaż alert FBI szczegółowo opisuje ataki na podmioty polityczne, sama technika stanowi zagrożenie dla każdego

sektora. Dzień po ostrzeżeniu Amerykańskie Stowarzyszenie Szpitali (AHA) wskazało je jako krytyczne przypomnienie dla służby zdrowia.

Ich doradca ds. cyberbezpieczeństwa zauważył, że chociaż Kimsuky może nie atakować bezpośrednio szpitali, inne grupy przestępcze coraz częściej stosują quishing przeciwko opiece zdrowotnej ze względu na jego wysoką skuteczność. Sektor ten przechowuje niezwykle cenne dane osobowe, co sprawia, że edukacja personelu w zakresie nieproszonych kodów QR jest palącą koniecznością.

Zebrane strategiczne informacje wywiadowcze są tylko jedną częścią cybernetycznych ambicji Korei Północnej. Raporty Organizacji Narodów Zjednoczonych i firmy zajmujące się cyberbezpieczeństwem dokumentują, w jaki sposób reżim wykorzystuje sponsorowane przez państwo hakerstwo jako centralny filar swojej gospodarki i programów zbrojeniowych.

W odpowiedzi FBI opisuje środki obronne. Pierwsza to edukacja pracowników: personel musi traktować nieproszone kody QR w wiadomościach e-mail z takim samym skrajnym sceptycyzmem, jak nieoczekiwane linki, i zweryfikować źródło za pośrednictwem kanału dodatkowego przed zeskanowaniem. Organizacjom zaleca się również wdrożenie zaawansowanych rozwiązań do zarządzania urządzeniami mobilnymi, które mogą analizować miejsce docelowe kodu QR przed zezwoleniem na dostęp, tworząc techniczną barierę uzupełniającą czujność ludzką.

Alert FBI jest sygnałem alarmowym o konwergencji codziennej technologii i szpiegostwa o wysokiej stawce. Ujawnia, jak narzędzie wygody zostało zmilitaryzowane, aby wykorzystać najsłabsze ogniwo: ludzkie zachowanie.

Ponieważ smartfon pozostaje centralnym ośrodkiem współczesnego życia, stał się również nową linią frontu. Obrona wymaga fundamentalnej zmiany świadomości – uznania, że skanowanie kodu może otworzyć cyfrowe drzwi dla przeciwników oddalonych o

tysiące mil.

Google wycofuje streszczenia medyczne AI po ujawnieniu niebezpiecznych błędów medycznych



Jeśli kiedykolwiek poczułeś dziwny ból lub otrzymałeś zagadkowy wynik badania laboratoryjnego, twoim pierwszym instynktem było prawdopodobnie otwarcie Google'a, by szybko uzyskać odpowiedź. Ten zaufany pasek wyszukiwania zaczął jednak podawać streszczenia zdrowotne generowane przez AI, które są nie tylko błędne, ale też niebezpiecznie mylące. Google został teraz zmuszony do cichego usunięcia niektórych z tych „Przeglądów AI” po tym, jak dochodzenie dziennika The Guardian ujawniło, że dostarczały one niedokładnych informacji medycznych, które mogą narażać użytkowników na poważne ryzyko. Ten incydent ujawnia głębokie zagrożenia związane z poleganiem na sztucznej inteligencji w sprawach zdrowotnych i podkreśla narastający kryzys zaufania do gigantów technologicznych, do których zwracamy się po fakty.

Najjaskrawsza porażka dotyczyła testów funkcji wątroby. Gdy użytkownicy pytali Google o „normalne zakresy”, Przegląd AI

przedstawiał płaską listę liczb bez żadnego kontekstu dotyczącego wieku, płci, pochodzenia etnicznego czy historii medycznej. Eksperci medyczni zaalarmowali, że jest to niebezpieczne. Normalny wynik dla 20-lątka może być sygnałem ostrzegawczym dla 50-lątka, ale AI brakuje subtelności, by dostrzec różnicę.

Fałszywe poczucie bezpieczeństwa

Niebezpieczeństwo jest dwojakie. Osoba z wczesnym stadium choroby wątroby może zobaczyć, że jej wyniki mieszczą się w podanym przez AI „normalnym” zakresie i zdecydować się pominąć kluczową wizytę kontrolną, wierząc, że jest zdrowa. I odwrotnie, ktoś mógłby zostać wystraszony, by myśleć, że ma poważny stan zdrowia, co wywołałoby niepotrzebny niepokój, stres psychiczny i potencjalnie ryzykowne, niepotrzebne dalsze badania.

Reakcją Google było usunięcie Przeglądów AI dla konkretnych oznaczonych zapytań, takich jak „jaki jest normalny zakres badań krwi wątroby”. Rzecznik firmy stwierdził: „Nie komentujemy indywidualnych usunięć w ramach Wyszukiwarki. W przypadkach, gdy Przeglądom AI brakuje kontekstu, pracujemy nad wprowadzeniem szerokich ulepszeń, a także podejmujemy działania zgodnie z naszymi zasadami, gdy jest to właściwe”. Naprawa była jednak powierzchowna. British Liver Trust odkrył, że samo przeformułowanie pytania na „zakres referencyjny lft” (ang. *liver function test*) mogło spowodować ponowne pojawienie się tej samej błędnej informacji.

Iluzja autorytetu

Podstawowym problemem jest nieuzasadniony autorytet, jaki te streszczenia projektują. Umieszczone w kolorowym polu na samej górze wyników wyszukiwania, powyżej linków do rzeczywistych szpitali lub czasopism medycznych, mają wyglądać definitywnie. Jesteśmy przyzwyczajeni do ufania najwyższemu wynikowi. Jak

wyjaśniła Vanessa Hebditch, dyrektor ds. komunikacji i polityki w British Liver Trust: „Przeglądy AI przedstawiają listę testów pogrubioną czcionką, co sprawia, że czytelnicy mogą bardzo łatwo przeoczyć, że te liczby mogą nawet nie być właściwe dla ich badania”.

Hebditch przywitała z zadowoleniem usunięcia, ale ostrzegła przed większym problemem. „Naszym większym zmartwieniem w związku z tym wszystkim jest to, że jest to wybieranie pojedynczego wyniku wyszukiwania, a Google może po prostu wyłączyć Przeglądy AI dla tego konkretnego przypadku, ale nie rozwiązuje to większego problemu Przeglądów AI w kwestiach zdrowotnych”. Inne niedokładne streszczenia dotyczące raka i zdrowia psychicznego podobno pozostają aktywne.

Wada jest wbudowana w system. Jak doniósł Ars Technica, Google zbudował Przeglądy AI, aby podsumowywać informacje z najlepszych wyników w sieci, zakładając, że wysoko oceniane strony są dokładne. To skierowało treści optymalizowane pod kątem SEO (ang. *Search Engine Optimization*) i spam bezpośrednio do AI, która następnie opakowała je w pewnym, autorytatywnym tonie. Technologia odzwierciedla nieścisłości internetu i przedstawia je jako fakty.

Ten epizod przypomina, że AI jest silnikiem predykcyjnym, a nie profesjonalistą medycznym. Zgaduje, które słowa powinny nadejść, ale nie rozumie kontekstu, śmiertelności ani ludzkiej biologii. Na razie, gdy twoje zdrowie jest na szali, najbezpieczniejszą drogą jest przewinięcie poniżej kolorowego pudełka robota i kliknięcie linku od prawdziwej, odpowiedzialnej instytucji medycznej. Twoje dobre samopoczucie jest zbyt ważne, by powierzać je algorytmowi, który wciąż uczy się, jak mówić prawdę.

Sąd w Warszawie wykreślił Komunistyczną Partię Polski z rejestru partii politycznych



Sąd w grudniu zeszłego roku wykreślił z ewidencji partii politycznych Komunistyczną Partię Polski, a jako podstawę decyzji podano wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 3 grudnia ub.r. – poinformowała PAP rzeczniczka prasowa Sądu Okręgowego w Warszawie ds. cywilnych sędzia Sylwia Urbańska-Tkocz.

Na początku grudnia zeszłego roku Trybunał Konstytucyjny po rozpoznaniu wniosku prezydenta Karola Nawrockiego orzekł, że cele i działalność funkcjonującej od 2002 r. Komunistycznej Partii Polski są niezgodne z polską konstytucją. Taka decyzja prowadziła do delegalizacji tego ugrupowania.

Zgodnie z ustawą o partiach politycznych, „jeżeli Trybunał Konstytucyjny wyda orzeczenie o niezgodności z konstytucją celów lub działalności partii politycznej, sąd niezwłocznie wydaje postanowienie o wykreśleniu wpisu partii politycznej z ewidencji”.

Partię polityczną zgłasza się do ewidencji partii politycznych prowadzonej przez VII Wydział Cywilny Rodzinny i Rejestrowy – Sekcję ds. Rejestrowych Sądu Okręgowego w Warszawie. Partia polityczna nabywa osobowość prawną z chwilą wpisania do ewidencji. Komunistyczna Partia Polski figurowała w tej ewidencji pod numerem 152. Została wpisana do tego rejestru w październiku 2002 r.

W zeszłym tygodniu „Gazeta Polska” i TV Republika informowały, że partia zniknęła z rejestru, a postanowienie w tej sprawie zapadło w połowie grudnia ub.r. Sędzia Urbańska-Tkocz potwierdziła we wtorek, że „postanowieniem z 15 grudnia 2025 r. sąd wykreślił z ewidencji partii politycznych Komunistyczną Partię Polski”.

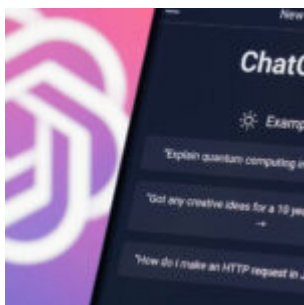
„W sprawie nie zostało sporządzone uzasadnienie. W rubryce ósmej ewidencji jako podstawę wpisu podano wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 3 grudnia 2025 r.” – poinformowała sędzia pytana przez PAP o motywy orzeczenia Sądu Okręgowego.

Wniosek w sprawie delegalizacji Komunistycznej Partii Polski (KPP) złożył jeszcze w 2020 r. ówczesny Prokurator Generalny Zbigniew Ziobro. Przedstawiciele PG od 2024 r. i zmiany władzy nie pojawiają się na rozprawach w TK. Tymczasem stawiennictwo wnioskodawcy na rozprawie przed Trybunałem w sprawie delegalizacji partii było obowiązkowe. Dlatego TK formalnie musiał umorzyć postępowanie w zakresie wniosku Prokuratora Generalnego. Umorzenie nie zakończyło sprawy, gdyż w listopadzie ub.r. analogiczny wniosek o delegalizację KPP złożył prezydent Nawrocki.

Na świecie na skutek zbrodni komunizmu życie straciło według oszacowań 100 milionów ludzi, ginęli jako ofiary wojen, tortur, głodu, ludobójstwa, w gułagach i obozach. W krajach rządzonych przez reżimy komunistyczne do dziś mają miejsce zbrodnie, które przerażają.

Jedną z najstraszliwszych jest grabież organów od żywych ludzi, której Komunistyczna Partia Chin dopuszcza się na własnych obywatelach. Eksperci i obrońcy praw człowieka mówią, że ten straszliwy proceder trwa już ponad dwie dekady.

OpenAI wprowadza nowy tryb ChatGPT ukierunkowany na zdrowie, aby oferować porady medyczne



Chatbot sztucznej inteligencji (AI) ChatGPT wprowadza nowy tryb ukierunkowany na zdrowie, zaprojektowany do odpowiadania na pytania medyczne, analizowania wyników badań i pomagania użytkownikom lepiej zrozumieć swoją opiekę zdrowotną.

Nowa funkcja, o nazwie ChatGPT Health, pojawi się jako dedykowana zakładka w aplikacji, pozwalająca użytkownikom zadawać pytania związane ze zdrowiem i otrzymywać dostosowane wyjaśnienia. Według Enocha z [BrightU.AI](https://www.brightu.ai) jest to zaawansowany model języka AI, który może generować szczegółowe i pouczające odpowiedzi na tematy związane ze zdrowiem.

W ogłoszeniu we wtorek, 6 stycznia, OpenAI stwierdziło, że narzędzie może analizować wyniki laboratoryjne, wyjaśniać niejasne wiadomości od lekarzy i porządkować historię kliniczną użytkownika. Inne potencjalne zastosowania obejmują wskazówki żywieniowe po operacji, porównywanie dostawców ubezpieczeń zdrowotnych oraz wyjaśnianie możliwych skutków ubocznych leków.

W ramach wprowadzenia OpenAI zachęca użytkowników do podłączania ich dokumentacji medycznej i aplikacji wellness, takich jak Apple Health, aby otrzymywać bardziej

spersonalizowane odpowiedzi. Firma oświadczyła, że dane pacjentów będą szyfrowane, a rozmowy dotyczące zdrowia nie będą wykorzystywane do szkolenia chatbot. Użytkownicy będą również zachowywać kontrolę nad tym, do jakiego zakresu danych ChatGPT ma dostęp. Podczas podłączania zewnętrznej aplikacji użytkownikom zostanie pokazane, jakie rodzaje danych mogą być udostępniane, a dostęp można cofnąć w dowolnym momencie.

„Za pierwszym razem, gdy podłączysz aplikację, pomożemy ci zrozumieć, jakie rodzaje danych mogą być gromadzone przez stronę trzecią. I zawsze masz kontrolę: odłącz aplikację w dowolnym momencie, a natychmiast utraci ona dostęp” – napisał OpenAI w swoim ogłoszeniu.

Pomimo rozszerzonych możliwości firma podkreśliła, że funkcja nie ma zastąpić profesjonalistów medycznych.

„ChatGPT Health jest zaprojektowany, aby wspierać, a nie zastępować opiekę medyczną. Nie jest przeznaczony do diagnozowania ani leczenia. Zamiast tego pomaga w poruszaniu się po codziennych pytaniach i rozumieniu wzorców w czasie – nie tylko momentów choroby – dzięki czemu możesz czuć się bardziej poinformowany i przygotowany do ważnych rozmów medycznych” – napisał OpenAI.

Eksperci ostrzegają przed ryzykiem, gdy chatboty AI wkraczają w dziedzinę porad zdrowotnych

Ten krok ma miejsce w czasie rosnącego wykorzystania narzędzi AI do informacji związanych ze zdrowiem.

Ale bez względu na to, jak obiecujące, eksperci medyczni i obrońcy pacjentów ostrzegają, że technologia może wprowadzać użytkowników w błąd, opóźniać właściwe leczenie i stawiać dodatkowe obciążenie na już przeciążonych systemach opieki zdrowotnej.

Krytycy twierdzą, że trend ten reprezentuje wysokotechnologiczną wersję wyszukiwania przez ludzi swoich objawów online, z podobnymi i potencjalnie poważniejszymi zagrożeniami. Choć systemy AI, takie jak ChatGPT, wykazały zdolność do zdawania egzaminów licencyjnych w medycynie, badacze ostrzegają, że nadal mogą generować niedokładne lub całkowicie fałszywe informacje.

Eksperti ostrzegają również, że chatboty są zaprojektowane tak, aby były zgodne, co może wzmacniać założenia użytkowników, zamiast je kwestionować. Prowadzące lub sugestywne pytania, takie jak „Nie sądzisz, że mam grypę?”, mogą skłonić system AI do zgody, niezależnie od podstawowych faktów medycznych.

Sophie McGarry, prawniczka w kancelarii prawnej ds. zaniedbań medycznych Patient Claim Line, powiedziała, że poleganie na poradach zdrowotnych generowanych przez AI może być „bardzo niebezpieczne, ponieważ boty mogą prze- lub niedodiagnozować ludzi lub postawić błędną diagnozę”.

„To z kolei może prowadzić do potencjalnie niepotrzebnego stresu i zmartwienia i może skłonić ludzi do pilnego poszukiwania pomocy medycznej u swojego lekarza rodzinnego, w ośrodkach pomocy doraźnej lub na oddziałach ratunkowych, które są już przeciążone, zwiększając niepotrzebną presję, lub może prowadzić do prób samodzielnego leczenia przez ludzi stanów zdiagnozowanych przez AI. Jako prawniczka ds. zaniedbań medycznych widzę zbyt wiele przypadków, w których życie ludzi zostaje wyrócone do góry nogami z powodu błędnej diagnozy lub opóźnień w diagnozie, gdy wcześniejsze, odpowiednie wkroczenie doprowadziłoby do lepszego, często zmieniającego życie, czasem ratującego życie wyniku” – powiedziała.

„Fałszywe zapewnienia z porad zdrowotnych AI mogą prowadzić do tych samych dewastujących skutków” – dodała McGarry.

Cyberatak na czasopismo, które opublikowało recenzowane badanie łączące szczepionki COVID-19 z doniesieniami o raku



Przełomowe badanie sprawdzające potencjalne powiązania między szczepionkami na koronawirusa z Wuhan (COVID-19) a diagnozami nowotworowymi zostało nagle ocenzurowane po cyberataku, który unieruchomił czasopismo medyczne je publikujące. Opublikowana w Oncotarget 3 stycznia recenzowana praca przeglądowa przeanalizowała 69 badań z 27 krajów, identyfikując 333 przypadki, w których nowotwór pojawił się lub zaczął szybko postępować po szczepieniu. Kilka dni później stronę internetową czasopisma dotknął cyberatak, uniemożliwiając dostęp do badania – incydent, który według czasopisma był celową cenzurą.

Autorzy badania, dr Wafik El-Deiry z Brown University i dr Charlotte Kuperwasser z Tufts University, podkreślili, że ich ustalenia nie dowodzą związku przyczynowego, ale wskazują na niepokojące wzorce wymagające dalszego dochodzenia. Atak rodzi pilne pytania o przejrzystość naukową i o to, czy potężne interesy nie tłumią niewygodnych badań.

Badanie zebrało dane z lat 2020–2025, obejmujące opisy przypadków, analizy retrospektywne i badania populacyjne na dużą skalę. Do najbardziej uderzających ustaleń należą:

- Badanie amerykańskiego wojska na 1,3 mln żołnierzach odnotowało zwiększoną zachorowalność na nowotwory krwi po wprowadzeniu szczepionek w 2021 roku.
- Włoski przegląd 300 tys. osób wykazał podwyższony wskaźnik raka tarczycy, jelita grubego, płuc, piersi i prostaty wśród zaszczepionych.
- Analiza południowokoreańska na 8,4 mln osób odnotowała podobne trendy, z wyższym ryzykiem nowotworów związanym z wieloma dawkami przypominającymi.

Niektóre przypadki opisywały agresywny wzrost guza w pobliżu miejsca wstrzyknięcia lub nagle „budzące się” po szczepieniu nowotwory pozostające wcześniej w uśpieniu. Autorzy podkreślili, że choć obserwacje te są alarmujące, nie ustalają one bezpośredniego związku przyczynowego – wskazują jedynie na potrzebę głębszych badań.

Cyberatak zbiega się w czasie z publikacją badania

Wkrótce po publikacji strona internetowa Oncotarget przestała działać, wyświetlając błąd „Bad Gateway”. Czasopismo zgłosiło incydent Federalnemu Biuru Śledczemu (FBI), twierdząc, że była to ingerencja mająca na celu stłumienie nowo opublikowanych badań. El-Deiry wystąpił w mediach społecznościowych, potępiając atak jako cenzurę: „Cenzura ma się w USA dobrze i na wielką, okropną skalę wkroczyła do medycyny”.

Czasopismo spekulowało – bez bezpośrednich dowodów – że włamanie może być związane z PubPeer, anonimową platformą recenzji badań. PubPeer zaprzeczył udziałowi, stwierdzając: „Żaden funkcjonariusz, pracownik ani wolontariusz w PubPeer

nie ma żadnego związku z tym, co dzieje się w tym czasopiśmie”.

Autorzy badania przyznali się do ograniczeń, w tym krótkich okresów obserwacji i potencjalnych błędów związanych z wykrywaniem. Argumentowali jednak, że bezwarunkowe odrzucenie tych wzorców byłoby nierozsądne.

„Ustalenia te podkreślają potrzebę rygorystycznych badań epidemiologicznych, podłużnych, klinicznych, histopatologicznych, sądowo-lekarskich i mechanistycznych” – napisali.

Krytycy narracji o bezpieczeństwie szczepionek COVID-19 od dawna oskarżali instytucje o bagatelizowanie ryzyka, wskazując na przeszłe przypadki, w których wczesne ostrzeżenia (takie jak obawy związane z zapaleniem mięśnia sercowego) były początkowo odrzucane, zanim zyskały powszechne uznanie – zauważa Enoch z [BrightU.AI](#).

Cyberatak na Oncotarget rodzi niepokojące pytania o to, kto straci, jeśli dyskusje na temat bezpieczeństwa szczepionek zostaną stłumione. Chociaż badanie nie dowodzi, że szczepionki powodują raka, jego nagłe zniknięcie podsycą podejrzenia o stronniczość instytucjonalną.

Na razie badacze i opinia publiczna czekają na przywrócenie czasopisma – i odpowiedzi na pytanie, czy był to zwykły cyberprzestępca, czy celowy akt tłumienia. Jedno jest pewne: w erze, w której zaufanie do medycyny jest kruche, uciszanie nauki tylko pogłębia podziały.

Starożytni i Nowożytni



Żadna grupa uczonych nie zbadała zapewne zasad amerykańskiego Założycieli bardziej dogłębnie niż uczniowie Leo Straussa. Obchody dwusetnych rocznic Deklaracji Niepodległości i Konstytucji przyniosły znaczące komentarze wywodzące się z kręgów straussiańskich, w tym wciąż wpływający esej Martina Diamonda „Etyka i polityka: amerykańska droga”. Choć ci, którzy studiowali bezpośrednio pod okiem Straussa, w większości już odeszli na emeryturę lub odeszli z życia, można oczekiwać, że w obchody 250. rocznicy Deklaracji, a za kilka lat – Konstytucji i Karty Praw – będą przewodzić ich uczniowie.

A jednak straussianie, jak powszechnie wiadomo, nie zgadzają się co do znaczenia Ameryki. Idąc za Diamondem, tak zwani „straussianie z East Coast” utrzymują, że założenie państwa było „niskie, ale solidne”, oparte przede wszystkim i zasadniczo na zachowaniu życia, wolności i własności, i niczym więcej, tym samym unikając lub w najlepszym razie bagatelizując kultywowanie cnoty i moralności. Tak zwani „straussianie z West Coast” interpretują Amerykę bardziej przychylnie, twierdząc nawet, jak argumentował Harry’ego V. Jaffy na tych łamach, że jest to „najlepszy ustrój” zachodniej cywilizacji. Zwolennicy tego nurtu utrzymują, że Ameryka, właściwie rozumiana, dąży do dobra i szlachetności. Skąd tak wiele niezgody? Co ważniejsze, kto ma rację w sprawie Ameryki?

Intelektualne stawki są znaczne. Czy powinniśmy świętować 250. rocznicę Deklaracji i jej zasadę równości, czy też powinniśmy ją zdecentralizować i zastąpić alternatywnym rozumieniem

Ameryki? Czy mamy przyjąć prawa naturalne, czy minimalizować to, co Mary Ann Glendon z Harvardu nazwała „dyskursem praw”? Czy mamy powrócić do założeń Założycieli, czy wyobrazić sobie „postliberalną” przyszłość?

Choć nie zwracał na to uwagi, Jaffa jest właściwie intelektualnym ojcem zarówno East Coast, jak i West Coast straussianizmu. W swoim rozdziale o „Uniwersalnym znaczeniu Deklaracji Niepodległości” w książce „Kryzys podzielonego domu” (1959) Jaffa zarysowuje podstawowe przesłanki „niskiej, ale solidnej” interpretacji East Coast. Jaffa argumentuje, że Thomas Jefferson napisał Deklarację w „horyzoncie Locke’a” stanu natury, a w stanie natury „nie ma prawdziwych obowiązków”, a jedynie „zasady, które mówią nam, by unikać robienia tych rzeczy, które mogłyby skłonić innych do skrzywdzenia nas”. Jaffa kontynuuje:

Jeśli pojmujemy te prawa [do życia i wolności] jako obowiązujące w ramach Locke’ańskiego stanu natury, natychmiast dostrzeżemy, że żaden człowiek nie jest zobowiązany w żaden konieczny sposób do respektowania praw innego człowieka. Na przykład: ponieważ mam prawo do życia, mam prawo zabić każdego człowieka, co do którego mam powód przypuszczać, że mógłby mnie zabić... Podobnie jest z wolnością: mam prawo do wolności, które to prawo pozwala mi zniewolić każdego, kogo, jak się obawiam, mógłby inaczej zniewolić mnie.

„Krótko mówiąc” – konkluduje Jaffa – „w doktrynie uniwersalnej równości, pojmowanej w jej pierwotnej, Locke’ańskiej postaci, jest niewiele więcej niż odwołanie się do oświeconego własnego interesu”.

Jaffa nauczył się od Straussa, że Locke’ański stan natury był w istocie Hobbesowski. W „Prawie naturalnym i historii” Strauss wyjaśnia, jak nowożytna doktryna prawa naturalnego Thomasa Hobbesa i Locke’a odchodzi od klasycznego prawa

naturalnego. W dużym uproszczeniu, starożytni uważali, że dobro jednostki oznacza posiadanie dobrze uporządkowanej duszy, takiej, w której rozum rządzi namiętnościami. Podobnie, dobrze uporządkowana polis dąży do cnoty i jest rządzona przez mądrych lub „najlepszych”. Nowożytnie prawo naturalne obniża cele zarówno dla jednostki, jak i dla państwa. Nowożytni uważają, że rozum służy namiętnościom. Dobrze uporządkowane państwo kanalizuje indywidualny własny interes poprzez instytucje, które rozdzielają, kontrolują i równoważą władzę, aby zapewnić bezpieczeństwo i wygodne samozachowanie. Wczesny Jaffa interpretował Deklarację przez pryzmat straussowskiej opozycji „Starożytni kontra Nowożytni” i umieszczał Amerykę po stronie nowożytnych, biorąc pod uwagę oczywiste intelektualne zobowiązania Założycieli wobec Locke’a. Ameryka może być naszym ustrojem i może nawet wydać Abrahama Lincolna (który, jak mówił Jaffa w „Kryzysie podzielonego domu”, twórczo interpretował Założycieli i od nich odszedł), ale zasady założycielskie Ameryki są zakorzenione we własnym interesie, a zatem nie są ani szlachetne, ani naprawdę godne podziwu.

„Postliberalna” krytyka Ameryki, która kilka lat temu porwała tak wielu młodych intelektualnych konserwatystów i wciąż rezonuje wśród niektórych, czerpie swoje punkty odniesienia ze straussianizmu East Coast. W swoim przebojowym „Dlaczego liberalizm upadł” (2018) Patrick Deneen, który studiował u wybitnych przedstawicieli East Coast Allana Blooma i W. Careya McWilliamsa, przyjmuje za trafne wstępne przedstawienie Ameryki przez Jaffę. Nowatorstwo Deneena polega na tym, do czego i kiedy chciałby powrócić. Podczas gdy wysiłki Straussa były skierowane na wskreszenie poważnej intelektualnej konfrontacji z klasycznym prawem naturalnym i ożywienie filozofii politycznej z tego, co nazywał „jaskinią pod jaskinią”, w której nowożytni się umieścili, Deneen i postliberałowie chcą przesunąć naszą politykę w kierunku bardziej średniowiecznym. Deneen w „Zmianie ustroju” (2023) i Adrian Vermeule z Harvard Law School w „Konstytucjonalizmie dobra wspólnego” (2022) szkicują wizję mniej skrepowanego,

bardziej wszechstronnego i bardziej religijnego ustroju, takiego, w którym państwo kształtuje dusze bardziej niż zabezpiecza prawa.

Gwiazda postliberałów nieco przygasła wraz z reelekcją Donalda Trumpa, utratą prestiżu przez DEI oraz decyzjami Sądu Najwyższego w sprawach Dobbs przeciwko Jackson Women's Health Organization (2022) (która unieważniła sprawę Roe przeciwko Wade z 1973 roku) oraz Students for Fair Admissions przeciwko Harvardowi (2023) (która zakazała większości form afirmatywnej akcji opartej na rasie). Polityczne odrzucenie najbardziej agresywnych elementów kulturowego progresywizmu przynajmniej na razie zasugerowało młodym konserwatystom, że Ameryka nie jest tak fundamentalnie zepsuta, jak twierdzą postliberałowie. Ale jedna wygrana wyborów i garść nominacji do Sądu Najwyższego nie oznaczają, że Ameryka jest solidnie ugruntowana filozoficznie.

Stworzeni jako równi

Czytelnicy „Claremont Review of Books” wiedzą, że Jaffa zmienił swoje rozumienie Ameryki. Około czasu dwusetnej rocznicy Konstytucji, Jaffa już nie uważał, że Ameryka jest po prostu ustrojem nowożytnym. Co jeszcze bardziej dezorientowało straussian, Jaffa zaczął nauczać, że „Założenia, które odziedziczył Lincoln, zdominował arystotelesowski Locke – lub lockeański Arystoteles”, jak później napisał w zimowym wydaniu CRB z 2001 roku.

To, co wydawało się odejściem od Straussa – połączenie tego, co Strauss rozdzielił – było prawdopodobnie najbardziej straussiańskim posunięciem Jaffy. W „Kryzysie podzielonego domu” Jaffa złamał elementarną zasadę straussiańską, próbując interpretować autora lepiej, niż autor sam siebie rozumie. Narzucił Założycielom straussowski schemat „Starożytni kontra Nowożytni”. Tak jak niektórzy straussianie czynią to do dziś, Jaffa zakładał, że aby zrozumieć Założycieli, wystarczy

zrozumieć Locke'a; a aby zrozumieć Locke'a, wystarczyło przeczytać rozdział 5 „Prawa naturalnego i historii” Straussa (1953). Tam dowiadujemy się, że Locke podążał za Hobbesem; ergo, Założyciele byli Hobbesistami i tym samym przyjęli istotny charakter nowożytnych.

Kiedy Jaffa bliżej przyjrzał się pismom i myśleniu Założycieli na ich własnych warunkach – próbując zrozumieć ich tak, jak oni sami siebie rozumieli – odkrył, że wyraźnie odrzucili oni Hobbesa i ugruntowali prawa naturalne na obowiązkach naturalnych. Założyciele nie uważali, jak pisał w „Kryzysie podzielonego domu”, że w stanie natury „żaden człowiek nie jest pod żadnym koniecznym obowiązkiem szanowania praw innego człowieka”. W rzeczywistości mówią coś przeciwnego. Alexander Hamilton, pisząc w 1775 roku w pamflecie zatytułowanym „The Farmer Refuted” („Obalenie farmera”), by podać tylko jeden przykład, potwierdza istnienie moralnego „prawa natury”, które jest „obowiązkowe dla całej ludzkości, poprzedzając jakiekolwiek ludzkie instytucje”. Na prawie natury, kontynuuje Hamilton, „zależą naturalne prawa ludzkości”. W samorozumieniu Założycieli, prawa naturalne są częścią prawa natury, które samo w sobie jest moralnie obowiązującym standardem sprawiedliwości i niesprawiedliwości, stworzonym przez Stwórcę i znanym człowiekowi poprzez refleksję nad naturą ludzką. Prawa naturalne nie odrywają się radykalnie i nieodwracalnie od klasycznego prawa naturalnego. Prawa naturalne zaczynają się od idei, że standard moralnego dobra i zła istnieje w naturze, że ludzkość jest zdolna go pojąć i że sprawiedliwość wymaga życia w jego granicach.

To, że Założyciele wierzyli, iż zasady Deklaracji Niepodległości są zgodne z tradycjami klasycznego prawa naturalnego i prawa natury, oczywiście nie oznacza, że tak jest. Arystoteles wyraźnie nie afirmuje ani równości ludzi, ani idei, że prawowity rząd jest ustanawiany za zgodą. Klasyczna filozofia polityczna nie zaczyna się od stanu natury; uczy, że celem polityki jest kultywowanie cnoty

moralnej, a nie ochrona życia, wolności i własności.

Jaffa pisał obszernie na te tematy, wyjaśniając, dlaczego wierzył, że lockeańska teoria umowy społecznej Założycieli była przezornym zastosowaniem arystotelesowskiej nauki o polityce w świecie poreformacyjnym, i powinniśmy pozwolić, by jego własne pisma mówiły za niego (patrz zwłaszcza eseje w jego zbiorze z 2012 roku, „Kryzys podzielonego straussianizmu”). Ale możemy zacząć podejmować te trudności od prostej obserwacji, że jeśli Arystoteles odrzuca równość ludzi, to Arystoteles mógł się mylić. (W tej kwestii należy przeczytać omówienie przez Jaffy naturalnego niewolnictwa w „Czym jest polityka?: Interpretacja »Polityki« Arystotelesa”, zawarte w jego zbiorze z 1975 roku, „Warunki wolności”). Starożytni mogą nauczać, że niektórzy są tak wyższy w mądrości i cnocie, że mają moralne prawo rządzić swoim niższym, ale samo to nie czyni tej nauki prawdziwą lub koniecznym wnioskiem z prawa naturalnego.

Trudność w identyfikacji, kto naprawdę jest mądry i cnotliwy – nie mówiąc o pozornie nierozwiązywalnym problemie skłonienia niemądrych do poparcia roszczeń prawdziwie mądrych, przy jednoczesnym odrzuceniu szarlatanów – komplikuje naukę starożytnych. Oni sami wyraźnie to rozumieli, dlatego wyraźne lub ukryte odwołania do prawa boskiego często towarzyszą ich rzekomej nauce o prawie naturalnym. Amerykańscy Założyciele, nie mniej niż starożytni, odwoływali się do natury i naturalnego prawa mądrości jako standardów. Ale zamiast pozostawiać sprawę jako nierozwiązaną dylemat, podeszli do problemu, kładąc nacisk na inne przykazanie rozumu: równą wolność każdej jednostki do sprawowania władzy nad własnym życiem.

James Wilson z Pensylwanii, sygnatariusz zarówno Deklaracji, jak i Konstytucji, zanim został mianowany do Sądu Najwyższego przez prezydenta Washingtona, najpełniej wyraża wspólne rozumienie Założycieli w swoich „Wykładach o prawie”. „Natura wszczepiła w człowieka pragnienie jego własnego szczęścia” –

pisze Wilson –

natchnęła go wieloma czułymi uczuciami wobec innych...; obdarzyła go władzami intelektualnymi i czynnymi; wyposażyla go w naturalny impuls do ćwiczenia swoich władz dla swojego szczęścia i szczęścia tych, dla których żywi tak czułe uczucia.

„Jeśli to wszystko jest prawdą” – kontynuuje Wilson – „niepodważalną konsekwencją jest to, że ma on prawo wykonywać te władze dla osiągnięcia tych celów, w taki sposób i na takich obiektach, jakie wskażą jego skłonności i osąd”. To prawo, mówi, „jest wolnością naturalną”.

Prawo do wolności naturalnej, wyjaśnia Wilson, „jest nam sugerowane nie tylko przez samolubne części naszej konstytucji, ale przez nasze szczodre uczucia; a zwłaszcza przez nasze moralne poczucie, które podpowiada nam, że w naszych dobrowolnych działaniach tkwi nasza godność i doskonałość”. Natura ludzka jest taka, że mężczyźni i kobiety są stworzeni, aby być wolnymi. Możemy odróżniać dobro od zła, może nawet pragnąć czynić źle, ale wciąż wybierać czynienie dobrze. W wolności bycia moralnym leży „nasza godność i doskonałość”.

Wilson i Założyciele uważali, że natura ludzka jest ukierunkowana na wolność, rozumianą jako wybór dostosowania swoich działań do granic naturalnego prawa moralnego. „Prawa natury są miarą i regułą; wyznaczają granice i zakres wolności naturalnej” – pisze Wilson. W przeciwieństwie do Hobbesa i ezoterycznego Locke’a, Założyciele pojmowali ludzkość jako byt teleologiczny. Ludzie są stworzeni wolni, aby mogli kierować swoim życiem zgodnie z moralnymi prawami Natury i Boga Natury.

Ponieważ ta wolność emanuje z natury, należy ona do każdej istoty ludzkiej. Wszyscy mężczyźni i kobiety z natury rodzą się równie wolni. Wszyscy mają naturalne prawo wolności do kierowania własnym życiem zgodnie z własnymi skłonnościami, z

zastrzeżeniem moralnego prawa natury. To właśnie oznacza „wszyscy ludzie są stworzeni jako równi”.

Natura i Bóg Natury

Nasza naturalna równość w wolności nie oznacza, że wszyscy będą korzystać z tej wolności równie dobrze. „Ci, którzy sądzą mądrze”, kontynuuje Wilson, „będą korzystać z tej [naturalnej] wolności cnotliwie i godnie: ci, którzy są mniej mądrzy, użyją jej w mniej szlachetnych dążeniach: jeszcze inni mogą, być może, używać jej w sposób słusznie potępiany jako nikczemny i niegodny”. Równość w naturalnej wolności nie oznacza równości w mądrości czy cnotie. W tym punkcie Założyciele zgadzają się ze starożytnymi. Zgadzą się również ze starożytnymi, że człowiek jest zwierzęciem rozumnym, że ludzie powinni żyć zgodnie ze swoją naturą i że wyższe, rozumne części duszy powinny rządzić niższymi, bardziej namiętnymi i pożądanymi elementami. Nie zgadzają się natomiast co do tego, co natura faktycznie ujawnia o ludzkości. Alexis de Tocqueville ujął to dobitnie w „Demokracji w Ameryce”:

Najgłębsze i najrozleglejsze umysły Rzymu i Grecji nigdy nie były w stanie dojść do idei, tak ogólnej, ale zarazem tak prostej, o podobieństwie ludzi i o równym prawie do wolności, które każdy nosi od urodzenia; i czynili wszystko, co w ich mocy, by udowodnić, że niewolnictwo jest naturalne i że zawsze będzie istniało...

Wszyscy wielcy pisarze starożytności należeli do arystokracji panów, lub przynajmniej widzieli tę arystokrację ugruntowaną bezspornie przed swymi oczami; ich umysły, po rozwinięciu się w kilku kierunkach, zostały więc ograniczone w tym jednym i trzeba było, by Jezus Chrystus przyszedł na ziemię, aby zrozumiano, że wszyscy członkowie gatunku ludzkiego są z natury podobni i równi.

Ludzie z natury mogą być równi, ale z natury nie są dobrzy.

„Gdyby ludzie byli aniołami, niepotrzebny byłby żaden rząd”, pisze Publiusz w „Federaliście”. Nasz brak mądrości i cnoty czyni rząd koniecznym. Czasami mylnie oceniamy prawo natury, a czasami je lekceważymy. Można to przypisać grzechowi pierworodnemu lub po prostu ludzkiej naturze, ale jakkolwiek by nie było, ludzie, którzy powinni szanować moralne prawa natury i naturalne prawa innych, często tego nie robią. System prywatnego osądu i odwetu, który z tego wynika, z łatwych do zrozumienia powodów, nie prowadzi do ludzkiego rozkwitu. Cnota może być swoją własną nagrodą, ale musi być wsparta rządami prawa, które skutecznie wymierza sprawiedliwość w tym życiu.

Niektórzy straussianie uważają, że oznacza to, że nasz Stwórca nas ignoruje lub nie zapewnia nam opieki. Ale byłoby to prawdą tylko wtedy, gdyby pozostawił nas bez środków do zadbania o siebie. Jak rozumie każdy rodzic, nie robi się wszystkiego dla swoich dzieci, nawet jeśli się je kocha. Locke i Założyciele opracowali filozoficzne i konstytucyjne struktury, aby przenieść ludzi ze stanu natury do społeczeństwa politycznego, nie porzucając ani praw, ani obowiązków Natury i Boga Natury. W ten sposób, założycielska teoria umowy społecznej rządu może być rozumiana jako racjonalny udział człowieka w prawie wiecznym.

Jak zauważyłem w „Amerykańskich rewolucjach 1776” w letnim wydaniu „National Affairs” z 2025 roku, projekt polityczny Założycieli obejmuje „trzy rewolucje”, które dotyczą ustanowienia, celów i ograniczeń rządu.

Instytucja rządu wymaga zgody rządzonych, ponieważ wszyscy ludzie są stworzeni jako równi. Żadna jednostka nie ma prawa do sprawowania władzy politycznej bez uprzedniego uzyskania zgody rządzonych. Należy podkreślić, że zgoda jest warunkiem koniecznym, ale niewystarczającym, dla prawowitego rządu.

Dobry rząd dodatkowo musi zabezpieczać naturalne prawa rządzonych, co może nie wyczerpywać dobra wspólnego, ale stanowi jego istotną część. Martin Luther King Jr. wyraził

potężnie tę myśl w swoim „Liście z więzienia w Birmingham” z 1963 roku. „Sprawiedliwe prawo”, pisał,

jest stworzonym przez człowieka kodeksem, który jest zgodny z prawem moralnym lub prawem Bożym. niesprawiedliwe prawo jest kodeksem, który nie jest w harmonii z prawem moralnym. Ujmując to w kategoriach św. Tomasza z Akwinu, niesprawiedliwe prawo jest prawem ludzkim, które nie jest zakorzenione w prawie wiecznym i naturalnym.

Prawa naturalne są częścią Prawa Naturalnego. Sprawiedliwy rząd je zabezpiecza.

Co ważne, nakładamy również fundamentalne ograniczenia na władzę rządową. Niektóre prawa naturalne mają taki charakter, że mogą być chronione jedynie pozostając poza zasięgiem państwa. Pierwszym z nich jest prawo do oddawania czci zgodnie z sumieniem. Rząd nie może zmuszać nas do modlitwy ani karać za brak modlitwy, ponieważ nigdy nie przyznaliśmy mu takiej władzy. Nie przyznajemy rządowi takiej władzy, ponieważ mamy obowiązek oddawania czci zgodnie z przekonaniem i sumieniem. Ograniczamy państwo w świetle naszych bardziej fundamentalnych obowiązków wobec Stwórcy.

Rozdzielenie kościoła od państwa nie jest zatem, jak to zbyt często bywa przedstawiane, przede wszystkim hamulcem lub ograniczeniem dla Kościoła katolickiego czy instytucjonalnej władzy religijnej. Oddzielamy państwo od kościoła, aby szanować religijne obowiązki jednostek, które są „poprzedzające, zarówno w porządku czasu, jak i stopniu obowiązywania” wobec roszczeń społeczeństwa politycznego, jak stwierdza James Madison w swoim „Memoriale i remonstracji przeciwko opłatom na rzecz religii” z 1785 roku. Ograniczenie władzy państwa uznaje i szanuje również władzę kościelną, która nie pochodzi od Boga ani nie wymaga bezpośredniej kontroli nad prawodawczą władzą państwa.

Bezpieczeństwo i szczęście

Podstawowa sytuacja ludzka polega na tym, że jesteśmy istotami moralnymi, które powinny żyć zgodnie z naturalnym prawem moralnym. Wolność, która to umożliwia, czyni również nieuniknioną ludzką niegodziwość. Aby żyć tak, jak jesteśmy stworzeni do życia, konieczne jest stworzenie sprawiedliwego porządku politycznego. Ale to, czego wymaga sprawiedliwość i jak można ją urzeczywistnić, jest pełne trudności. Klasyczna myśl polityczna rozważa te trudności, nie podając w pełni, jak można je rozwiązać. Tradycyjna odpowiedź, przedstawiona tak wyraźnie przez Fustela de Coulangesa w jego klasycznym dziele z 1864 roku „Miasto starożytne: Studium o religii, prawach i instytucjach Grecji i Rzymu”, brzmi, że to bogowie miasta dają prawo. Ale gdy bogowie przestali być wierzeni lub wiarygodni, starożytne miasto stanęło w obliczu kryzysu legitymizacji – kryzysu, który częściowo tłumaczy samą klasyczną filozofię polityczną.

Machiavelli, Hobbes i straussiański Locke dają jedną nowożytną odpowiedź na tę sytuację, odpowiedź, która zakłada, że jesteśmy albo pozbawieni ojca, albo zostaliśmy opuszczeni. George Washington daje inną. Alternatywa Założycieli głosi, że Stwórca umieścił nas w stanie natury, a zatem stworzył nas jako równych i obdarzył każdego z nas pewnymi prawami. Washington, John Adams, Jefferson, Madison, Hamilton i z czasem Lincoln ujawniają również, że dał nam On to, czego potrzebujemy, aby opracować system prawa i porządku, który pozwala nam żyć zgodnie ze sprawiedliwością i zabezpieczać warunki dobrobytu, sztuki, edukacji, cnoty i pobożności.

Harry Jaffa pojął stosunkowo prostą myśl, że obniżenie celów polityki niekoniecznie oznacza obniżone rozumienie celów człowieka. To prawda, że Arystoteles powiedział, iż polis jest wszechstronnym zrzeszeniem, a w „Polityce” pomniejszał znaczenie republik handlowych, takich jak Ameryka. Ale Arystoteles pisał przed chrześcijaństwem. Jakiegokolwiek miał

wątpliwości co do greckich bogów, Arystoteles nie zajmował się religią monoteistyczną, która głosi, że każda osoba jest dzieckiem tego samego Boga, że wszyscy są wzywani po imieniu, aby kochać tego Boga całym sercem i duszą, i że ten Bóg przekazuje, iż Jego królestwo nie jest z tego świata. Wgląd Jaffy, który doprowadził go do odejścia od jego wcześniejszego straussianizmu, polegał na dostrzeżeniu, że niezależnie od głębi klasycznej myśli politycznej, nie dotykała ona i nie mogła bezpośrednio dotykać tej nowej sytuacji politycznej. Zrozumiał, że chrześcijaństwo wyzuło starożytną polis z treści, i że nie należy więc oczekiwać, aby polityczna mądrość starożytnych dała te same nauki polityczne w nowoczesności.

Geniusz amerykańskich Założycieli polegał na zaadaptowaniu lockeańskiej nauki o prawach naturalnych i udoskonaleniu jego (oraz barona de Montesquieu) konstytucjonalizmu, aby pasował do geografii i ludzi Ameryki. Ograniczyli cel polityki, ale nie cele człowieka. Ograniczenia w tym pierwszym umożliwiły dobro przyjaźni obywatelskiej wśród chrześcijan różnych wyznań, wśród żydów i wyznawców innych religii, a nawet osób bez religii. Ta zgoda obywatelska z kolei umożliwia materialne, kulturowe, duchowe warunki, w których ludzie mogą myśleć i modlić się w pokoju i wolności. To, że Założyciele zabezpieczyli te cele, cele podziwiane na różne sposoby przez największe umysły zarówno starożytne, jak i nowożytne, może czynić Amerykę, jak powiedział Jaffa, najlepszym ustrojem. Ustrojem, który w swoim 250. roku pozostaje godny naszej oddania.

[Źródło](#)

Niemiecka Służba Wywiadowcza Gotowa Rozszerzyć Inwigilację



Według planów Urzędu Kanclerza Federalnego, niemiecki wywiad zagraniczny, BND, ma znacznie rozszerzyć swoje możliwości inwigilacyjne. Szczególny nacisk położony jest na komunikację internetową przesyłaną z Niemiec za granicę, która ma zostać włączona do katalogu monitorowania agencji w przyszłości.

Po miesiącach gorących debat na temat rozszerzenia brukselskiego aparatu cenzury w ramach ustawy o usługach cyfrowych i unijnej kontroli czatów, uwaga na działalność szpiegowską Komisji Europejskiej nieco osłabła. Teraz projekt ustawy z Kancelarii, do którego dotarły WDR, NDR i Süddeutsche Zeitung, powoduje zamieszanie.

Proponowane rozszerzenie uprawnień BND jednoznacznie wskazuje: niemiecka polityka działa w ścisłej synchronizacji z Komisją Brukselską – idąc na całego przeciwko prywatności i komunikacji obywateli, mediów i organizacji krytycznych wobec rządu.

Przypomnienie skandalu NSA

Przypominamy sobie skandal sprzed ponad dekady związany z amerykańską Agencją Bezpieczeństwa Narodowego (NSA). Sygnalista Edward Snowden ujawnił działania agencji. NSA zbierała globalne dane telekomunikacyjne i internetowe – w tym rozmowy telefoniczne, e-maile i komunikację online milionów obywateli – często bez jakiegokolwiek przyczyny kryminalnej.

Programy takie jak PRISM, które pozwalały na bezpośredni dostęp do danych od amerykańskich firm technologicznych, czy X-Keyscore, który mógł monitorować aktywność internetową w czasie rzeczywistym, pokazały już, jak zaawansowana stała się inwigilacja państwowa i jakie możliwości techniczne są dostępne dla aktorów rządowych.

Ujawniony dokument Kancelarii pokazuje teraz, dokąd zmierzają Niemcy: projekt ustawy podąża prawie tą samą zasadą. BND otrzymałby pozwolenie na monitorowanie ruchu internetowego z Niemiec za granicę, co było wcześniej zabronione, przechwytyjąc do 30% ruchu. Komunikacja internetowa byłaby przechowywana przez sześć miesięcy, tym razem włącznie z treścią – nie tylko metadanymi – śledząc powiązania między konkretnymi podmiotami.

Strategiczny Otwieracz Drzwi

Podejście Kancelarii do rozszerzenia uprawnień BND jest znane: najpierw otwierane są drzwi do właściwego łamania reguł. Bezpieczne przestrzenie dla dziennikarzy pracujących dla mediów państwowych państw autorytarnych są stopniowo niszczone. Ustalenia, kto zalicza się do „autorytarnego”, najprawdopodobniej przypadną „komisji etycznej” poddanej ścisłym zasadom etycznym Kancelarii Merza.

Wkrótce wchodzi do gry terminy takie jak „mowa nienawiści i podżeganie” lub „działalność antydemokratyczna”, jak zawsze cytowane w walce z opozycją. W skrócie: priorytetowa treść obraca się wokół kręgu AfD. Dotyczy to również libertariańskich i konserwatywnych poglądów sprzeciwiających się kompleksowi klimatyczno-socjalistycznemu lub ekspansji sektora wojskowego. Kwestie takie jak „Europa regionów” i opór wobec rosnącego kompleksu władzy w Brukseli najprawdopodobniej staną się częścią wytycznych monitorowania BND.

Od tego punktu wyjścia uprawnienia inwigilacyjne są stopniowo rozszerzane – w oparciu o pilność polityczną.

Jeśli zagraniczni dostawcy i operatorzy platform będą niechętni do współpracy, BND mógłby uzyskać pozwolenie na legalne hakowanie i wydobywanie danych osobowych i komunikacji – nawet w granicach Niemiec. To jest *carte blanche* dla każdej „czapki szpiegowskiej”. Klimat społeczny w Niemczech wyraźnie przybiera cechy zdigitalizowanej NRD.

Cyfrowa Inwigilacja Masowa

Projekt kanclerza Friedricha Merza sięga znacznie dalej niż poprzednie próby kontroli czatów w całej UE. Planowane jest legalne hakowanie zagranicznych systemów, w tym Google, Meta czy platformy X Elona Muska. Uzasadnienie tej inwazyjnej polityki jest skonstruowane jako konieczność strategiczna: infrastruktura IT Niemiec jest coraz bardziej zagrożona przez wrogie ataki cybernetyczne.

BND ma odegrać kluczową rolę i działać bardziej niezależnie od amerykańskich służb wywiadowczych. Niemcy zamierzają uczestniczyć w globalnej szachownicy sieci wywiadowczych. W praktyce inwigilacja częściej będzie dotyczyła własnych obywateli, ponieważ zasoby techniczne i osobowe są niewystarczające, aby działać na poziomie międzynarodowym. Długie okresy przechowywania i analizy wskazują jasno kierunek: podczas gdy francuski wywiad może przechowywać dane przez okres do czterech lat, a Wielka Brytania lub Włochy działają „tak długo, jak to konieczne”, niemieccy obywatele powoli tracą prywatność na rzecz rozrastającego się państwa biurokratycznego.

Cyniczna Polityka i Nadzór Opozycji

Dla polityka Partii Zielonych Konstantina von Notza, przewodniczącego Parlamentarnej Komisji Kontroli Służb Specjalnych (PKGr), sytuacja jest jasna: cyberbezpieczeństwo powinno być lepiej finansowane, ale w ramach ścisłych ram prawnych.

Na pierwszy rzut oka brzmi to zgodnie z prawem, ale jest systematycznie podważane przez rzeczywiste działania rządu – proponowane uprawnienia wykraczają daleko poza niezbędną pracę wywiadowczą. Polityczny kierunek Brukseli i Berlina wskazuje dokładnie na masową inwigilację komunikacji cyfrowej. Platformy takie jak X działają jak katalizatory głosów opozycji przeciwko Berlinowi i Brukseli, krytykując politykę wobec Rosji, reżim pandemiczny i rosnący aparat biurokratyczny. Tutaj dochodzi do starć między państwem a opozycją.

Szczególnie niesmaczne jest zlecenie monitorowania tak zwanym „Zaufanym Sygnalistom”, którzy zgłaszają niepożądane treści – tworząc sieć inwigilacyjną przypominającą metody NRD: członkowie opozycji stają przed presją, postępowaniem sądowym lub utratą dostępu do banku – społeczna śmierć na rozkaz rządu. W tym kontekście rozszerzenie uprawnień BND jest krokiem w kierunku powiązania wielu systemów nadzoru. Koniec tajemnicy korespondencji i anonimowej komunikacji cyfrowej wydaje się przesadzony dla obywateli UE.

Represyjny i Hipokrytyczny

Podczas debaty UE na temat kontroli czatów Niemcy początkowo publicznie sprzeciwiały się bezwarunkowej inwigilacji, aby zachować pozory i sprawiać wrażenie przestrzegania tradycji wolności obywatelskich. Historycznie siły libertariańskie w Niemczech skutecznie opierały się retencji danych napędzanej przez państwo – dowód zdrowego społecznego układu odpornościowego.

Teraz BND ma zamiar zamknąć tę „informacyjną” lukę, zainicjowaną bezpośrednio przez Kanclerza. Merz teatralnie przedstawia się jako obrońca wolności, podczas gdy pozwala swojej partii i koalicji na ostentacyjny sprzeciw wobec głębokiej unijnej kontroli czatów.

Merz milczał podczas debat końcoworocznych, w pełni świadomy,

że następny obrót o 180° został już wcześniej opracowany w projekcie ustawy. Teraz, z wyrachowanym cynizmem, ustawia niemiecki aparat szpiegowski przeciwko własnym obywatelom.

Kiedy projekt trafi do parlamentu, pozostaje niejasne. Kancelaria nie udzieliła żadnych oświadczeń w tej kluczowej kwestii; działa potajemnie. Niemcy lat 20. XXI wieku wciąż pozbawione są skutecznych społecznych „przeciwciał” przeciwko rosnącemu aparatowi represji państwowych, prawdopodobnie z powodu dziesięcioleci ramowania przez media przedstawiającego państwo jako dobrotliwe.

Podsumowując: Niemcy stały się czynnikiem napędzającym zarówno destrukcyjną politykę klimatyczną, jak i systematyczną erozję praw obywatelskich w UE – a może zawsze były, zręcznie unikając pozorów bycia złym graczem w tej nieprzyjemnej grze.

Co ma Wenezuela do Izraela?



Ciekawie jest obserwować, jak zagraniczna polityka Stanów Zjednoczonych, taka jaka jest, często wydaje się mieć izraelski epizod w tle, który przynajmniej częściowo wyjaśnia, jak bezmyślna agresja Donalda Trumpa przeciwko dużej części świata jest napędzana syjonistycznymi imperatywami, a nie rzeczywistymi interesami amerykańskimi. Ukraina jest wspierana przez Izrael i amerykańską Lobby Izraelskie częściowo dlatego, że korzenie wielu żydów diaspory i izraelskich są „kazarskie”,

tj. pochodzą z tej części Europy Wschodniej. Dodatkowo, pełniący obowiązki szefa państwa ukraińskiego Wołodymyr Zełenski jest Żydem, którego matka i ojciec podobno mieszkają w Izraelu w eleganckiej rezydencji opłaconej przez pieniądze ukradzione przez ich syna z amerykańskich i europejskich darowizn dla Kijowa na walkę z Rosją. Również żydowska niechęć do Moskwy w dużej mierze wynika z przekonania, że carska Rosja była źródłem wielu pogromów w XIX i na początku XX wieku. Ta narracja nie wspomina jednak, jak rosyjscy Żydzi stali się bolszewikami i, stając się wykonawcami Rewolucji Komunistycznej, następnie zemścili się stukrotnie na rosyjskich i innych wschodnioeuropejskich chrześcijanach.

I, oczywiście, często zauważano, jak polityka USA na Bliskim Wschodzie jest zasadniczo dyktowana przez skazanego za zbrodnie wojenne premiera Benjamina Netanjahu, który de facto kontroluje zarówno Trumpa, jak i Kongres USA. Lobby Izraelskie ma również znaczący wpływ na to, co dzieje się na szczeblu stanowych i lokalnych rządów i ma znaczną kontrolę nad tym, co pojawia się w krajowych mediach, które coraz częściej posiada dzięki wysiłkom żydowskich miliarderów takich jak Larry Ellison. Ta umiejętność wykorzystywania pieniędzy do manipulowania polityką i rządem przejawiała się w możliwości tłumienia wolności słowa w Stanach Zjednoczonych, gdy tematem jest ohydne zachowanie Izraela wobec Palestyńczyków i jego innych sąsiadów. Kryminalizowanie antysemityzmu, które obejmuje jakąkolwiek krytykę Izraela, stało się przestępstwem dnia (*crime du jour*), aby uciszyć opozycję wobec pro-syjonistycznych programów zarówno na szczeblu federalnym, jak i stanowym, i zostało również użyte do wyeliminowania poparcia dla Palestyny na uniwersytetach i na rynku pracy. Poza tym Departament Stanu USA żąda teraz dostępu do mediów społecznościowych wnioskodawców o wizę, aby ci, którzy są zwolennikami sprawy palestyńskiej, mogli zostać zablokowani przed wjazdem do Stanów Zjednoczonych. O to właśnie chodzi w żydowskiej władzy w Ameryce.

Warto zwrócić uwagę na nieco nieoczekiwaną izraelską i żydowską rękę w ostatniej agresji USA skierowanej szczególnie przeciwko Wenezueli. Istnieje kilka głównych powodów uderzenia w Wenezuelę. Caracas rozwinęło bliskie relacje z Iranem poprzez negocjacje w sprawie BRICS i jednoznacznie opowiedziało się po stronie Palestyny, potępiając syjonistyczne zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości. To wyraźnie zaimponowało Donaldowi Trumpowi i jego doradcom Izraelczycy i członkowie Lobby Izraelskiego, tacy jak Miriam Adelson i Laura Loomer, którzy mają pełny dostęp do prezydenta i którzy niewątpliwie byli w stanie przekonać „Pomarańczowego Człowieka” (*Orangeman*), że będzie mógł skorzystać, uderzając jednym ciosem w sojusznika wspólnego wroga USA i Izraela.

Trump mógł i zrobił to, twierdząc niemniej, że stosuje tylko swój intensywnie promowany „wniosek z Doktryny Monroe’a”, który nieuchronnie nazwał „Doktryną Donroe” (*Donroe Doctrine*), i który był wyraźny w nowej Strategii Bezpieczeństwa Narodowego. Ale na pewno wiedział, że jednocześnie zaspokoi żądania swoich żydowskich darczyńców i samego Netanjahu, który niewątpliwie poruszył kwestię Wenezueli z prezydentem i jego personelem podczas swojej ostatniej wizyty na Florydzie.

Tak więc możliwość, że między Wenezuelą a Iranem może istnieć związek, stała się czymś, co może być wykorzystane przez Lobby Izraelskie, a także przez Trumpa. Podczas swojej ostatniej wizyty Benjamin Netanjahu szybko zidentyfikował problem i niewątpliwie również osobiście naciskał na Trumpa, aby coś zrobił natychmiast. Bibi pojawił się również w amerykańskiej telewizji i powiedział jednemu z rozmówców, że Iran „eksportuje terroryzm... do Wenezueli. Są w zмовie z reżimem Maduro... to musi się zmienić”. Izraelczycy widzą również powiązania między Caracas a zarówno Hamasem, jak i Hezbollahem, twierdzenie, które zostało powtórzone w amerykańskich zawsze-narodowo-syjonistycznych mediach.

Aby przytoczyć tylko jeden przykład, jak to działa, Fox News opublikował artykuł twierdzący, że Wenezuela Maduro stała się

„najważniejszą bazą operacyjną Hezbollahu na półkuli zachodniej, wzmocnioną przez rosnącą obecność Iranu i ochronę reżimu Maduro”. Ultra-syjonistyczny amerykański ambasador w Izraelu Mike Huckabee, by nie być gorszym, później podwoił stawkę, publicznie oświadczając, że obalenie Maduro przez USA jest dobrą wiadomością dla Izraela ze względu na partnerstwo Wenezueli z Iranem i Hezbollahem.

Tymczasem New York Times złagodził swoje doniesienia o ataku na Caracas i zamiast tego przedstawił kilku prominentnych syjonistycznych współpracowników opinii, którzy twierdzili, że z samego tylko tych bliskowschodnich powiązań Wenezuela zasłużyła na wszystko, co do tej pory otrzymała z rąk amerykańskiej armii. Zawsze niezawodny stawiający-Izrael-na-pierwszym-miejscu Bret Stephens wyraził opinię, że *istniały dobre powody do usunięcia Maduro*, cytując wenezuelską wiceprezydent i pełniącą obowiązki prezydenta Delcy Rodríguez, która „twierdziła, że pojmanie Maduro miało »syjonistyczne podteksty«, sugerując, że jej kontakt z rzeczywistością może nie być tym, na co liczy administracja [Trumpa]”.

I tego samego dnia w The Times pojawił się dobry, stary, niezawodny Elliott Abrams w swojej *Obronie interwencji USA w Wenezueli* twierdząc, że wie rzeczy o zagrożeniu stwarzanym przez Wenezuelę, o których nikt poza nim i jego syjonistycznymi kumplami nie wydaje się być świadomy. Stwierdza, że „...zaprosili do Wenezueli kubańskich zbirów, i Hezbollah, i Iran, a także Rosję i Chiny. Tak więc jest to kwestia bezpieczeństwa dla całego regionu, ponownie, w tym dla Stanów Zjednoczonych. Dla Hezbollahu, na przykład, i Iranu, wiemy, że reżim Maduro dał im puste paszporty, aby agenci Iranu i Hezbollahu mogli poruszać się po Ameryce Łacińskiej i innych miejscach pod fałszywą tożsamością. Wiemy, że Iran pomógł nie tylko dać drony wenezuelskiej armii, ale pomógł im nauczyć się budować drony. Wiemy z izraelskiego doświadczenia z Iranem, drony mogą teraz przelecieć bardzo długą odległość. Mówimy o dronach, które mogą trafić nie tylko Portoryko, ale

trafić kontynentalne Stany Zjednoczone. Kiedy byłem w Departamencie Stanu zajmując się tym około pięciu lat temu, Iran rozważał przekazanie pocisków średniego zasięgu, które mogłyby dotrzeć do Stanów Zjednoczonych, reżimowi Maduro w Wenezueli. Tak więc jest to rzeczywiste zagrożenie bezpieczeństwa w Ameryce Łacińskiej i dla nas”.

Tak więc Izrael i jego przyjaciele byli niewątpliwie zachwyceni, gdy Donald Trump zdecydował się zaatakować Wenezuelę i porwać jej prezydenta Nicolása Maduro. Netanjahu osobiście podziękował Waszyngtonowi po ataku na Wenezuelę, tweetując: „Gratulacje, prezydencie @realDonaldTrump za twoje odważne i historyczne przywództwo w imię wolności i sprawiedliwości. Pozdrawiam twoją zdecydowaną determinację i błyskotliwe działania twoich dzielnych żołnierzy”.

Być może ten dodatkowy program wspierania Izraela wyjaśnia, dlaczego pełniąca obowiązki prezydenta Wenezueli Delcy Rodriguez sama poszła do telewizji, aby powiedzieć, że jej kraj nie da się „zastraszyć” przez Waszyngton. Jak utrzymuje Bret Stephens, ona również uważa, że „Wenezuela jest ofiarą i celem ataku tej natury, który niewątpliwie ma syjonistyczne podteksty. To naprawdę haniebną”. Z pewnością jest jedna rzecz, która jest prawdziwa, że ponieważ Wenezuela krytykuje izraelskie zbrodnie wojenne, jej rząd zerwał stosunki dyplomatyczne z Tel Awiwem i uznał państwowość palestyńską. Można więc bardzo przekonująco zasugerować, że Netanjahu, przemawiając w imieniu swojego rządu, który w zamian otwarcie wspierał zmianę reżimu w Wenezueli, odegrał decydującą rolę w przekonaniu swojego podatnego narzędzia Trumpa, aby szybciej, a nie później, zajął się Caracas, kiedy spotkali się ostatnio w Mar-del-Lago.

Tak więc atak na Wenezuelę otworzył drzwi do wszelkiego rodzaju komplikacji i intryg. Biorąc pod uwagę zdolność Izraelczyków do manipulowania ignoranckim i zdezorientowanym Trumpem, który twierdzi teraz, że jego polityki są kierowane tylko przez jego „moralność”, a nie „międzynarodowe prawo”,

kolejne wydarzenia prawie na pewno będą obejmować wspólny atak Izraela i USA na Iran. A kiedy ta inicjatywa się skończy, z pewnością będzie jeszcze więcej wrogów Izraela do konfrontacji. A jaka będzie korzyść dla przeciętnego Amerykanina, gdy wszystkie koszty i zgony zostaną policzone po tym, jak to wszystko się skończy? Jak zwykle, „Nic!”.

Zima uderza w Kijów



W nocy Ukraina w końcu została skonfrontowana z konsekwencjami atakowania rosyjskiej infrastruktury.

I nie, nie mam na myśli zeszłonocowego ataku Oreshnika na duży obiekt magazynowania gazu na zachodzie Ukrainy. Impuls sejsmiczny z tego uderzenia prawdopodobnie uszkodził strukturę geologiczną, która pozwalała na magazynowanie gazu w jaskiniach. Teraz może on uciekać i był widziany jako płonący. To były ukraińskie rezerwy na resztę zimy. Atak był zemstą za późnogrudniowy atak dronów na rosyjski strategiczny obiekt dowodzenia i dom Putina koło Nowogrodu. Było to także ostrzeżenie, głównie dla Europy.

Ale prawdziwy ból przyszedł wraz ze średniej wielkości atakiem dronów i pocisków na Kijów. Co najmniej trzy skojarzone zakłady termoelektryczne zostały zniszczone. Dostarczały one wodę, ogrzewanie i elektryczność do bloków wysokościowców z epoki sowieckiej, które pokrywają większość Kijowa. Te

uderzenia, jak podkreśla rosyjskie Ministerstwo Obrony w swoich raportach, są odwetem za ataki na rosyjskie obiekty infrastrukturalne. Rosja w pewnym momencie zaproponowała zawieszenie broni w atakach na infrastrukturę. Ukraina się do niego nie stosowała.

Teraz prawie połowa mieszkań w wysokościowcach Kijowa straciła dostawy wody, ogrzewania i elektryczności. A wszystko to, podczas gdy temperatura nocą spadła do minus 20° Celsjusza. Pracownicy komunalni zaczęli spuszczać (po rosyjsku) całą wodę z wewnątrzdomowych systemów. W przeciwnym razie pionowe rury i przewody zamarzłyby i pękły. Ale oznacza to również, że zaopatrzenie w wodę i ciepło nie powróci do tych wysokościowców, dopóki temperatury nie wrócą do dodatniego zakresu Celsjusza.

Budynki stały się więc niezdatne do zamieszkania. Setki tysięcy, jeśli nie miliony, będą musiały żyć gdzie indziej.

Burmistrz Kijowa Władimir Kliczko wezwał mieszkańców do opuszczenia stolicy:

Połowa kijowskich budynków mieszkalnych, prawie 6000, jest obecnie bez dostaw ciepła po tym, jak kluczowa infrastruktura w stolicy została uszkodzona w dużym rosyjskim ataku.

„Pracownicy komunalni podłączyli obiekty socjalne – w szczególności szpitale i szpitale położnicze – do mobilnych kotłowni. Wraz z energetykami pracują nad przywróceniem dostaw energii elektrycznej i ciepła do domów mieszkańców Kijowa” – powiedział Kliczko.

Dodał, że połączony atak na Kijów w nocy z 8 na 9 stycznia był najboleśniejszy dla obiektów kluczowej infrastruktury stolicy.

„Służby miejskie działają w warunkach wyjątkowych. I niestety w nadchodzących dniach prognozowane są trudne warunki pogodowe.

Apeluję także do mieszkańców stolicy, którzy mają możliwość tymczasowego opuszczenia miasta i udania się tam, gdzie są alternatywne źródła energii i ciepła, aby to zrobili” – podsumował Kliczko.

Podobna sytuacja istnieje od wczoraj w Dnieprze, jednym z najbardziej uprzemysłowionych miast Ukrainy.

Podczas wojny te części populacji Ukrainy, które nie były bezpośrednio zaangażowane w walki, wydawały się mieć niewielkie zainteresowanie tym, co się działo. W Kijowie wciąż było wiele nocnego życia, wszystkie dobra były dostępne, a nawet nieliczne krótkie przerwy w dostawie prądu nie były dużym problemem.

To się teraz zmieni. Prąd jest wyłączony przez większość czasu. Sklepy zamykają, ponieważ prowadzenie interesów na generatorach jest nieopłacalne. Lokalny transport publiczny jest w większości nieczynny. Dalszy transport kolejowy jest przerwany. Mieszkania są niezdatne do zamieszkania. Konsekwencje wojny stały się osobiste.

Zmieni to nastawienie nawet tych, którzy chcą przedłużyć wojnę. Liczba tych, którzy są gotowi zaakceptować utratę terytorium w zamian za pokój, wzrośnie.

Po pewnym czasie nastąpi zmiana polityki.